



Jazzpospolita
 fot. Jakub Burakiewicz

Jazzpospolita Impulse

„Impulse” to nowy album stołecznej grupy Jazzpospolita. Po doskonałym debiucie „Almost Splendid”, warszawski zespół powraca z materiałem jeszcze bogatszym harmonicznie i brzmieniowo, zintensyfikowanym rytmicznie i swobodnie rozimprowizowanym.

Krażek „Almost Splendid” Jazzpospolitej był jednym z najlepiej przyjętych polskich debiutów ostatnich lat. Niezwykła fuzja nu-jazzu, elektroniki i zmysłu melodycznego pozwoliła warszawiakom dotrzeć do wrażliwości zarówno miłośników tradycji jazzowej, jak i fanów z kręgów indie, post-rocka czy po prostu ambitnego popu. Przez ostatnie dwa lata grupa zdobyła też ogromne doświadczenie koncertowe - Jazzpospolita zagrała blisko 100 razy, m. in. na festiwalach Open'er, Męskie Granie, Jazz Jantar, Garana Jazz Festival, czy występując jako support podczas polskiej trasy brytyjskiego tuza nu-jazzu: Bonobo. To kapitał, który trudno przecenić, także w kontekście nowego albumu - zespół to dziś niezwykle zgrany organizm i jak mówią sami muzycy, nie pozostało to bez wpływu na kształt nowej płyty. Dzięki doświadczeniu koncertowemu „Impulse” brzmi mocniej i bardziej wyraziście niż debiut, przez co jest bliższy temu, co Jazzpospolita pokazuje na koncertach.

„Mam odczucie, że ta płyta różni się zarówno pod względem konstrukcyjnym, jak i brzmieniowym. Jest też dużo więcej improwizacji” - mówi w wywiadzie dla „Machiny” Wojtek Oleksiak, perkusista grupy. „Chcieliśmy, aby ta płyta była melodyjna i przyjemna w odsłuchu, ale teraz widzimy, że grając „na żywo” stopniowo wytyczamy sobie nowy, ostrzejszy kierunek. Jeden kawałek jest w ogóle puszczonej samopas. Gramy pierwsze nuty, a potem zamykamy oczy i lecimy do przodu. Mój ulubiony numer na płycie.” - dodaje odpowiedzialny za bas i kontrabas **Stefan Nowakowski**.

W porównaniu z debiutem „Impulse” zaskakuje bogactwem brzmień gitarowych. **Michał Przerwa-Tetmajer** w międzyczasie skompletował ciekawy zestaw efektów - pogłosów, przesterów, delay'ów dzięki czemu - jak mówią muzycy „jazzowy rdzeń kompozycji Jazzpospolitej obrósł psychodeliczną i post-rockową korą”. Członkowie Jazzpospolitej podkreślają, że „Impulse” to płyta nagrywana na większym luzie, bez tremy i pośpiechu, które towarzyszyły powstawaniu debiutu.

„W uzyskaniu klimatu płyty pomogły nam również nasze „Karwica Sessions”. Duża część numerów powstała właśnie podczas naszego wypadu na działkę na Mazury. Pograżyliśmy się w relaksie i pozwoliliśmy, aby czas sobie spokojnie płynął. Pływaliśmy łódką, wylegiwaliśmy się w zieleni i czasem sobie graliśmy. Mniej metronomu, a więcej patrzenia na siebie” - przyznają.



“Duża część numerów powstała właśnie podczas naszego wypadu na działkę na Mazury. Pograżyliśmy się w relaksie i pozwoliliśmy, aby czas sobie spokojnie płynął. Pływaliśmy łódką, wylegiwaliśmy się w zieleni i czasem sobie graliśmy. Mniej metronomu, a więcej patrzenia na siebie.”

Choć całość zagrana jest z niemal wirtuozerską sprawnością, filozofię pod hasłem: „mniej metronomu” słycać już od pierwszych taktów płyty. Kompozycja „**Co myślisz o wandalizmie**” napędzane pianistycznym loopem i motoryczną perkusją, ze znakomitymi partiami Tetmajera, to muzyczny wandalizm, który śmiało można stawiać za wzór wszystkim twórcom. Dla Jazzpospolitej, by zacytować klasyka, „**Sky’s the Limit**” - w niektórych fragmentach zespół odlatuje w kosmiczno-psychodeliczne podróże śladami **Hancocka** circa „**Sextant**” czy **Sun Ra**.

Po mocno nabijanych trzech kompozycjach na otwarciu, dwie kolejne

- nieco wyciszzone na wstępie, filmowe „**Pobudzenie**” z pięknymi gitarowymi pajęczynkami na gitarze oraz „**Ciężkie Powietrze**” z mocnym basowym groove, to chwila oddechu po szaleństwach z pierwszego impulsywnego kwadransa. „**Grzyb**” to z kolei konkretne post-rockowe pochody basu i gitary z doskonałym crescendo i kodą. Największą niespodzianką na płycie jest jednak brawurowa siedmiominutowa kompozycja „**Nigdy nie pada na górnym Mokotowie**”, swego rodzaju micro-improv-electro-jazz na przecięciu z elektroniczną awangardą spod znaku Mouse On Mars. To świadectwo tego, jak bardzo dojrzał stołeczny kwartet. Jazzpospolita zamykają zaś album wycieczką w stronę tradycji

progresywnego jazz-rocka z lat 70tych, grając z werwą, której nie powstydziłoby się **Mahavishnu Orchestra** na „In Flames”, **Jaga Jazzist** czy nawet...**The Mars Volta**. „Impulse” to po prostu burzliwa dźwiękowa odyseja, w której pamięć o korzeniach łączy się z futurystycznymi wizjami - mocne potwierdzenie najwyższej formy jednego z najciekawszych polskich zespołów.



Jazzpospolita Impulse

2012 Ampersand Records | **d26** | premiera: 2012.**02.27**

Tracklista:

1. *Co myślisz o wandalizmie?*
2. *Czerwona flaga (ale ja się kąpię)*
3. *Pasażer U-Boota*
4. *Pobudzenie*
5. *Ciężkie powietrze*
6. *Grzyb*
7. *Nigdy nie pada na górnym Mokotowie*
8. *Protest Song?*